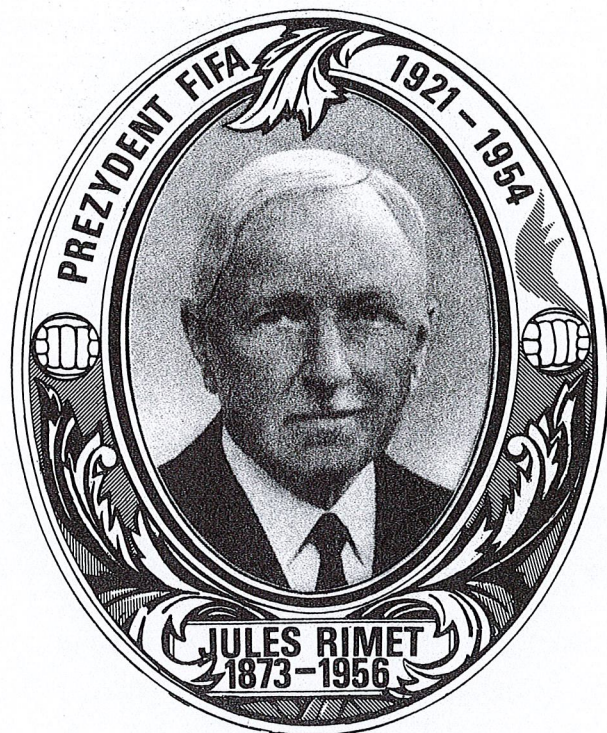


*Andrzej Gówarzewski*

# **ENCYKLOPEDIA piłkarskich mistrzostw świata**

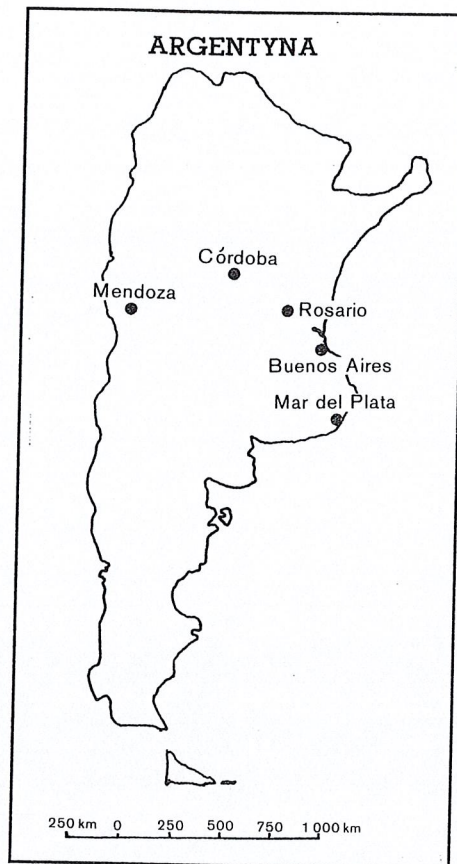


*Jules Rimet*



Wydawnictwo SiT  
Warszawa





**XI CAMPEONATO MUNDIAL  
DE FUTBOL  
FIFA WORLD CUP  
1-25 czerwca 1978**

**Argentyna (Buenos Aires, Córdoba, Mar del Plata, Mendoza, Rosario).**

Organizator – Argentyna; wstępna decyzja Kongresu FIFA w Tokio 8 października 1964 ratyfikowana przez Kongres FIFA w Londynie 6 lipca 1966.

Termin zgłoszeń – 31 sierpnia 1975.

Uczestnicy – zgłoszono 106 krajów sześciu konfederacji: UEFA 32, CONMEBOL 10, CONCACAF 17, CAF 26, AFC 19, OFC 2 (do AFC zaliczono ISR, choć od 1976 po opuszczeniu konfederacji podlegał bezpośrednio FIFA; wycofane po losowaniu – HON, CAF, SUD, TAN, EMI, IRK, KLD, SRI; uczestniczyło 98 krajów, grało 97 – po przejściu walkowerem pierwszej rundy wycofał się ZAI).

Losowanie eliminacji – 19 listopada 1975 Gwatemala, finałów – 14 stycznia 1978 Buenos Aires.

Historia starań Argentyny o organizację finałów MŚ miała swój początek w 1954, gdy podczas Kongresu FIFA w Bernie delegacja argentyńska zgłosiła formalny wniosek o przyznanie prawa do organizacji turnieju w 1962. W trakcie następnego spotkania władz światowego futbolu w Lizbonie (1956) wniosek argentyński przegrał rywalizację z propozycją chilijską. Ponieważ właśnie w Lizbonie ustalono zasadę rozgrywania finałów MŚ na przemian w Ameryce i Europie, następnymi wolnymi terminami były 1970 lub 1978. W 1964

Kongres w Tokio po raz drugi nie przyniósł sukcesu Argentynie, tym razem po przegranej z Meksykiem, ale dał obietnicę uzyskania prawa do organizacji MŚ '78. Obietnicę tę ratyfikowano w 1966 w Londynie, gdy Argentyna nie miała kontrkandydatów.

Przed londyńskim kongresem FIFA z propozycją organizacji MŚ na terenie czterech krajów – Austrii, CSRS, Jugosławii oraz Węgier, wystąpił prezes federacji austriackiej, Hans Walch. Projekt ten nie zyskał jednak szerszego rozgłosu. W 1969 zgłosiła się jako organizator finałów w 1978 federacja USA, ale jej wniosek został oddalony ze względów formalnych (brak gwarancji rządu federalnego).

Pod względem organizacyjno-regulaminowym turniej w Argentynie nie różnił się niczym od poprzedniego. Pojawiło się natomiast słowo, które stało się symbolem zmagani najlepszych piłkarzy – Mundial. W języku hiszpańskim oznacza przymiotnik „światowy”, w niektórych krajach stało się rzeczownikiem i znaczący tyle co finały MŚ lub turniej finałowy. W Polsce zrobiło ono za sprawą piłkarzy wielką karierę.

Komitet Organizacyjny MŚ '78 pod wodzą Hermanna Neubergera, działał bez niespodzianek. Rekordowa liczba zgłoszeń – po raz pierwszy ponad 100 – i tylko nieliczne rejterady z pola walki, nie zakłócały eliminacji. Po raz pierwszy dano tak długi okres czasu na wyłonienie finalistów – od początku 1976 do 1 grudnia 1977. Na boiskach zmagania zainaugurowano 7 marca 1976 w Freetown meczem SLE – NGR 5:1, a zakończono 11 grudnia 1977 w Tunisie grą TUN – EGY 4:1. Rozegrano po raz pierwszy ponad ćwierć tysiąca spotkań – dokładnie: 251. Odnotowano 721 goli w tym jeden anulowano (weryfikując mecz CAM – CON 1:2 na wo. 0:2); średnia – 2,87. Pierwszy przypadek rozstrzygnięcia awansu karnymi zanotowano w rywalizacji TUN – MAR. Sędzia szwajcarski Hungerbühler po równym bilansie dwóch gier i bezskutecznej dogrywce zarządził rzuty karne, które wygrała 4:2 ekipa Tunezji. Podobna historia miała miejsce w rywalizacji ZAM – UGA (0:1 i 2:1), a dogrywka przyniosła awans ekipie Zambii. Nie liczyła się w eliminacji dwóch drużyn zasada podwójnego liczenia goli zdobywanych na wyjeździe. FIFA dopuściła karne jako alternatywne rozstrzygnięcie przy remisowej rywalizacji, pragnąc ograniczyć koszty wyjazdów i dodatkowych spotkań. Większym powodzeniem cieszyły się jednak baraże przeprowadzane na neutralnym terenie. W strefie CONCACAF trzy drużyny uzyskały po 4 punkty – awans przewidziany dla dwóch zespołów otrzymał Meksyk z najkorzystniejszą różnicą goli, zaś na Haiti rozegrano mecz CAN – USA, bowiem obie drużyny miały identyczną różnicę goli. Dwa podobne przypadki też miały miejsce w tej strefie: grano dodatkowe mecze w Gujanie Francuskiej SUR – TRI (z dogrywką) oraz w Panamie HAI – CUB. Tragiczny epilog miało drugie spotkanie HAI – CUB, poprzedzające baraż w Panamie – po meczu w Port-au-Prince w awanturach na widowni śmierć poniosło 7 osób stratowanych przez tłum. Po raz czwarty w historii MŚ sędzia przerwał grę z powodu braku porządku na stadionie – w Yaoundé mecz CAM – CON zakończył się w 81 minucie przy stanie 1:2 i został zweryfikowany jako wo. 0:2 dla gości.

Jedna piąta gier (52) eliminacyjnych kończyła się remisami, choć tylko 15 było bez bramek. Do największych niespodzianek zaliczono wyeliminowanie po raz drugi z rzędu Anglii (odpadła, rywalizując z Włochami, gorszą różnicą bramek), NRD przegrała z Austrią, a Urugwaj już w pierwszej fazie eliminacji nie sprostał Boliwii. Polska po dramatycznej walce z Portugalią awansowała po raz trzeci, a drugi z rzędu. Eliminacje oglądała rekordowa liczba kibiców – wg raportu FIFA na widowiskach zgromadziło się 8 milionów 50 tysięcy 556 widzów z biletami.

Awans stał się udziałem następujących ekip: BRA (11 raz), GER, ITA (9 raz), MEX (8 raz), ARG, FRA, HUN, SWE (7 raz), ESP, AUT, SCO (5 raz; dwie ostatnie ekipy startowały jednak w finale po raz czwarty), HOL (4 raz), PER, POL (3 raz) oraz dwójka debutantów – IRN i TUN. Ciekawe, że w finałach odbywających się w Ameryce startowały tylko cztery reprezentacje tego kontynentu, ale dwie wygrały pojedynki decydujące o medalach.

W okresie poprzedzającym Mundial z niepokojem pisano w świecie o sytuacji w Argentynie. Obowiązywał tam stan wyjątkowy, rządy wojskowych z gen. Videla ograniczyły swobody obywatelskie, zaś mistrzostwa miały stać się w zamierzeniach władz, kosztem około 700 milionów dolarów, wyłączanie działaniem propagandowym rządzącej od marca 1976 ekipy. Kilkakrotnie Argentynę wizytowały komisje FIFA badające problemy bezpieczeństwa uczestników i warunki właściwego przeprowadzenia turnieju. W połowie sierpnia 1976 zamordowany został przez oddział „montoneros”, zbrojnej organizacji nielegalnej opozycji, przewodniczący krajowego komitetu organizacyjnego MŚ '78 gen. Omar Carlos Actis. Jego następcą został dr Martin B. Noel.

Kontrowersyjną postacią mistrzostw jest do dziś gen. Lacoste – uważany za szarą eminencję i zaufanego człowieka gen. Videla do spraw Mundialu, bardzo aktywny na forum FIFA, gdzie miał wielu sympatyków. Po przewrocie rządowym jesienią 1982 wysunięto wiele oskarżeń pod jego adresem. Ale też wszyscy podkreślają, że jego energia, poparta możliwościami działania, przyczyniła się do sportowego, organizacyjnego i finansowego sukcesu MŚ '78.

Losowanie finałów odbyło się w Buenos Aires 14 stycznia 1978. Rozstawienie objęło pięć zespołów – do grupy A: ARG, ITA, B. GER, C. BRA, D. HOL. O ile zrozumieć można to wyróżnienie w stosunku do gospodarzy oraz finalistów MŚ '74, to skąd w tym gronie drużyny włoska i brazylijska?! Do grup B.



C i D losowano ekipy z pierwszego „koszyka” – ESP, POL, SCO; w drugiej kolejności do grup A i C losowano HUN i SWE, zaś do B i D – MEX i PER; czwarty „koszyk” bez żadnych ograniczeń tworzyły AUT, FRA, IRN, TUN. Losy ciągnął wznuszek prezydenta FIFA, niespełna 4-letni Ricardo Teixeira.

Nim zainaugurowali zmagania piłkarze, dokonano kilku nowych zapisów w regulaminie turnieju. 18 lutego 1978 ustalono listę sędziów głównych – po jednym z każdego kraju, którzy spotkali się tradycyjnie na kilkudniowym kursie. Dla potrzeb telewizji Komisja Organizacyjna ustaliła kolory strojów poszczególnych ekip, nie zawsze jednak wybór ten zgodny był z tradycyjnymi barwami narodowymi. Obowiązywała wszystkich wielkość numerów na koszulkach – minimum 25 cm, zaś na spodenkach – minimum 10 cm wysokości. Zabroniono wszelkich reklam na kostiumach i obuwiu piłkarzy. Jak w 1954 i 1974 dla zwycięzców przewidziano cztery rodzaje medali (złote, pozłacane, srebrne i brązowe) za cztery czołowe lokaty. Generalnie pozostano przy obowiązującym na MŚ '74 regulaminie, choć zachowując przepis o różnicy bramek przy rozstrzygnięciu miejsc drużyn o tym samym dorobku punktowym przeoczono (?) zapis premiujący posiadacza większej liczby strzelonych goli. Nie zapomniano natomiast o automatycznej karze dla piłkarza, który dwukrotnie otrzyma żółtą kartkę. Oficjalną maskotką argentyńskich finałów został „Gaucha”, albo zdrobniale „Gauchito”, stylizowany wizerunek pastucha bydlę. Oficjalną piłkę mistrzostw „Tango” z dopiskiem oznaczającym model „Rosario” lub „River Plate” dostarczył Adidas.

Adidas stał się jednym ze sponsorów MŚ, podobnie jak firma Seiko, która ufundowała swoją nagrodę dla zdobywcy „najszybszej” bramki turnieju – nagrodę stanowił firmowy, złoty zegarek wartości 2300 dolarów. Rozstrzygnięte zostały przy okazji wątpliwości (dotyczące czasu zdobywania goli), które do tej pory dręczyły badaczy turniejowych ciekawostek. Pojawili się także dwie oficjalne nagrody – „Złota piłka” dla najlepszego zawodnika turnieju oraz „Złoty but” dla zdobywcy największej liczby goli. Nagrody te miały też srebrne i brązowe odmiiany dla następnych w obu klasyfikacjach. Odrzucono propozycję federacji argentyńskiej, aby najlepszy snajper imprezy otrzymał pamiątkowy medal im. Bernabé Ferreyry, legendarnego napastnika tego kraju.

Mistrzostwa otworzył prezydent Argentyny gen. Jorge Rafael Videla, a w meczu otwarcia na stadionie klubu River Plate – Estadio Monumental rywalem obrońcy tytułu była po raz pierwszy Polska, brązowy medalista poprzednich finałów. Tradycyjnie, jak bywało to od 1966, inauguracyjne spotkanie nie przyniosło bramek. Oba zespoły skrytykowano za aserkanctwo, małą aktywność, przedkładanie własnego interesu, by nie stracić gola, nad sympatię widzowi. Obaj trenerzy, Schön i Gmoch, zdali się być zadowoleni. Obaj osiągnęli zresztą awans z grupy – ekipa RFN po rozgromieniu Meksyku zremisowała z Tunezją, ale Polacy mieli sporo kłopotów z pokonaniem obu konkurentów.

Pierwszy gol mistrzostw okazał się jednocześnie... najszybszym, godnym trofeum firmy Seiko. Francuz Lacombe w 38 sekundzie meczu z Włochami zdobył „główkę” prowadzenie, jednak zwycięskie dwa punkty stały się łupem „azzurich”. Minimalne zwycięstwo odnieśli gospodarze pokonując w premierze Węgrów, którym też nie pomogło prowadzenie. W ostatnich minutach, gdy Argentyńczycy za wszelką cenę dążyli do wygranej i gra stała się niebezpiecznie ostra, sędzia stał się chyba ich sprzymierzeńcem. Gol Bertoniego na 2:1 zupełnie wytrącił rywali z równowagi. Töröcsik, a w minutę później Nyilasi, zostali usunięci z boiska. Świat dzięki fotografiom, bo telewizja nie pokazała tego momentu, zobaczył „wypiętego” w stronę trybun Nyilasiego... W następnej grze osłabieni i rozbici psychicznie Węgrzy przegrali bez dyskusji z Italią, natomiast Argentyna znów z najwyższym trudem pokonała Francję i zapewniła sobie awans. Ostatnia runda w tej grupie miała tylko symboliczne znaczenie. Francja przegrała w przedmeczowym losowaniu o zmianę strojów z Węgrami i założyła barwy miejscowego Atletico Kimberly, ale na boisku wygrała bez pardonu. Z powodu przebiegania mecz opóźniono o prawie trzy kwadranse, co stało się przyczyną ostrych protestów telewizji. Okazało się, że komputerowe usługi w ustalaniu kolorystyki strojów zawiodły organizatorów. Przegrani już w finałach „trójkolorowi” dali w tym pojedynku szansę rezerwowym i jako pierwsi w historii wykorzystali w turnieju wszystkich 22 zgłoszonych graczy. Jak się okazało, nie pomogło im to w awansie. Argentynie pomogła zaś porażka – przegrywając 0:1 z Włochami trafiła w drugiej rundzie do grupy, gdzie nie było Holendrów. „Mechaniczna pomarańcza”, jak czasami nazywano tę ekipę, ciągle była postrachem rywali.

Holendrzy, jak się okazało, w grupie eliminacyjnej też wykombinowali najlepsze rozwiązanie. Rozbili bez trudu Iran, zremisowali – na wszelki wypadek – z Peru, a w ostatniej rundzie mogli sobie pozwolić na luksus porażki ze Szkocją. Wyspiarzy ratowało tylko trzybramkowe zwycięstwo, co jednak przekraczało możliwości podopiecznych McLeoda. Mieli już za sobą przykrą wpadkę Johnstona – w przegranym spotkaniu z Peru okazało się, że stosował on niedozwolone środki dopingowe. Wykluczony z turnieju otrzymał roczną dyskwalifikację FIFA i dobrze że natychmiast odleciał do kraju, ponieważ w Argentynie obowiązywała kara co najmniej rocznego więzienia za spożywanie dopingowych używek.

W tej grupie świętowano jubileusz tysięcznego gola w historii finałów. 11 czerwca przed wieczorną serią gier na koncie było 998 bramek strzelonych od 1930. W dwóch meczach rozgrywanych równocześnie skrzętnie notowano minuty bramek. W grze PER – IRN celnie strzelił w 111 sekundzie Velázquez – gol nr 999 odgwiżdżał w Córdoba Alojzy Jarguz, pierwszy polski arbiter finałów MŚ. Na następny czekano pół godziny,

ale stało się to nie w Córdoba, a w Mendozie, gdzie odbywał się mecz SCO – HOL. Po faulu Buchana na Repie w polu karnym, Austriak Linemayr podyktował rzut karny. Strzelił Robbie Rensenbrink i bramkarz Rough nie złapał piłki – stało się to w 34 minucie zmagania o 17.04 czasu miejscowego. To najkrótszy opis jubileuszowej bramki, na którą pracowali gracze kilkudziesięciu krajów bez mała pół wieku. Tymczasem w Córdoba „Alek” Jarguz odgwiżdżał kolejne gole, ale Cubillas spóźnił się o prawie dwie minuty – zaliczono mu bramki nr 1001 i 1002. Cubillas trzykrotnie trafiał w meczu z Iranem, a jego zespół był największą rewelacją turnieju. Peru wyszło z grupy na pierwszej pozycji, co zdawało się być przed mistrzostwami niemożliwe.

W grupie „brazylijskiej” faworyci też nie byli pierwsi. Zremisowali ze Szwecją, gdy Austriacy pokonali Hiszpanię. Podzielili się punktami z Hiszpanią, gdy ich rywale okazali się być lepsi od „trzech koron”. W ostatniej rundzie Hiszpanie wygrali ze Szwedami, ale okazało się to być grą o nic, bo dzięki bramce Roberta strzelonej Koncilli – „tricampeones” zachowali twarz i razem z Austrią, która nie straciła pierwszej lokaty w grupie, awansowali do „ósemki” najlepszych drużyn. Nie obyło się bez zamieszania, gdy przy równym bilansie punktów i różnicy bramek bezskutecznie doszukiwano się w regulaminie MŚ zapisu mówiącego o pierwszeństwie zespołu mającego więcej goli. Komitet Organizacyjny przepaszając za niedopatrzenie obarczył winą szwajcarską drukarnię, gdzie powielano dokument. Prymat przyszanował Austriakom, co miało zresztą swoje konsekwencje. Lokata w pierwszej rundzie miała wpływ na miejsce w jednej z dwóch grup półfinałowych. Los spowodował – a pomagali mu znakomicie stratedzy najśliniejszych ekip – że w jednej grupie spotkały się wszystkie trzy startujące w mistrzostwach reprezentacje konfederacji południowoamerykańskiej – Brazylia, Argentyna, Peru, zaś jako urozmaicenie – Polska; w drugiej faworyci Europy – Holandia, RFN, Austria i Włochy.

„Europejczyści” między sobą rozegrali rewanż za finał MŚ '74. Remis 2:2 był korzystny dla Holendrów, którzy mieli zdobyte we wcześniejszej potyczce dwa punkty (5:1 z Austrią) przy tylko jednym na koncie reprezentacji RFN (remis bez bramek z Włochami). Austriacy przegrali z Włochami i stracili wszelkie szanse na medal, choć w pierwszej fazie Mundialu uznani zostali za rewelację. Nie stracili jednak sportowego honoru, który w meczu pozornie bez znaczenia kazał im poważnie potraktować sąsiadów. Zagrali z RFN na maksymalnych obrotach, a swym zwycięstwem odebrali rywalom teoretycznie nawet złoty medal. Praktycznie okazało się to niemożliwe, bo „pomarańczowi” prowadzeni przez austriackiego trenera Ernesta Happla, aby było śmieszniej – pracującego na co dzień w Belgii, wygrali dość pewnie z Włochami.

Bohaterem tego spotkania został holenderski forstoper Brandts. Zdarzały się w przeszłości przypadki, że ten sam piłkarz zdobywał w turnieju o MŚ gole dla swojej i przeciwnej drużyny – Meksykanie Rosas w 1930 i Peña w 1970 czy Holender Krol w 1974. Nikt jednak nie uczynił tego w jednym meczu, o tak wielką stawkę! W 19 minucie Brandts pokonał Schrijversa „swojakiem” (choć bramkarz też nie był bez winy i opuścił boisko), a potem jak maszyna dążył do rehabilitacji. Udało mu się to w piątej minucie drugiej części i był w tym momencie chyba najszcześniejszym człowiekiem na świecie. Gdy na kwadrans przed końcem Haan dał Holandii prowadzenie 2:1 – ekipa Happla mogła stracić nawet dwie bramki samobójcze, a i tak walczyłaby w finale.

Równolegle trwały zmagania w grupie „amerykańskiej”. Polska kierowana od 1976 przez Gmocha miała spore szanse z Argentyną. Grający setny mecz w reprezentacji Deyna przy stanie 0:1 nie strzelił karnego. Tomaszewskiemu zaś zabrakło przed sobą Gorgonia i nasza defensywa dwukrotnie stworzyła idealne sytuacje Kempesowi. Co z tego, że prasa wychwalała „biało-czerwonych” za dobrą postawę, skoro punkty przypadły gospodarzom. Wygrana z Peru po „główce” Szarmacha, a potem porażka z Brazylią ujawniły mankamenty w drużynie, która cztery lata wcześniej grała zupełnie inny futbol, znacznie ciekawszy i skuteczniejszy. Gmoch obiecywał sukces, a więc nie brakowało zawiedzionych. Mało eleganckie było uznanie za „etatowego rezerwowego” sławy polskiego futbolu Lubańskiego, który dla większości obserwatorów powinien mieć miejsce na boisku, podobnie jak Bońka, wschodzącej gwiazdy światowego futbolu, który dopiero na sygnał z kraju wszedł do gry od pierwszych minut.

Na pierwszym planie była więc rywalizacja Argentyna – Brazylia. Po bezbramkowym remisie między faworytami decydująca okazała się różnica bramek. „Canarinhos” meczyli się z Polską i uzyskali tylko 3:1, natomiast gospodarze nie mieli żadnych problemów. Ich rywalem było Peru, już bez szans. Między słupkami stał Quiroga, urodzony w Rosario i naturalizowany w Peru – nowej ojczyźnie. O starej widać nie zapomnieli, bo przepuścił sześć goli, więcej niż było trzeba. To niesympatyczne widowisko do dziś owiane jest mgłą tajemnicy – najpoważniejsi dziennikarze w wielu krajach świata sugerowali możliwość przekupstwa. Tym, który miał przeprowadzać tajemną operację, był ponoć osławiony gen. Lacoste.

Brazylijczycy czuli się oszukani i pozostało im wygrać brązowy medal, co uczynili bez trudu, Argentyńczykom zaś w wielkim finale przyszło grać z Holandią, która po raz wtóry z rzędu stawała do gry o tytuł przeciwko ekipie gospodarzy. Poprawka za finał z 1974 nie była udana. Przypominano, że w drodze do finału MŚ '74 Holendrzy rozgromili Argentynę 4:0, ale okoliczności finału w Buenos Aires były przeciw zgoła inne. Prowadzenie dla miejscowych – Kempes w 38; wyrównanie – Nanninga głową w 82 minucie. Siedem



minut później nieustannie trwająca nawałnica Holendrów stworzyła idealną okazję Rensenbrinkowi, ale piłka uderzona przez znakomitego snajpera trafiła w słupkę. Ta niewykorzystana okazja odebrała w dogrywce impet gościom. Dwa gole Argentyny to najmniejszy wykładnik jej przewagi w końcowym fragmencie, całkowicie niezrozumiałej dla postronnych obserwatorów. (Finaliści spotkali się w rok później w Bernie na jubileuszu 75-lecia FIFA i rozegrali symboliczny rewanż. Obyło się bez goli. zaś w karnych 8:7 wygrali mistrzowie świata).

Entuzjazm w Argentynie nie miał precedensu w historii futbolu. W atmosferze radości zagubili się wszyscy, z wyjątkiem sędziego finału, Włocha Gonelli. Wyjechał do domu z pamiątkową piłką i na nic zdały się apele i prośby – nie oddał skórzanej kuli!

A więc kolejny mistrz z porażką, a jedyna niepokonana w tych mistrzostwach Brazylia – dopiero na trzecim miejscu! Doskonałe samopoczucie zachował Włosi, bowiem Bearzot nie miał wątpliwości, że to właśnie jego drużyna prezentowała najlepszy futbol.

Turniej trwał 25 dni, w tym dwanaście zajętych meczami. W 38 grach jedyną dogrywkę miał finał, trzeci w historii przedłużony o dodatkowe czas. Na remis grano 9 razy, bez goli – po raz pierwszy aż 6 meczów.

102 bramki (w tym 3 samobójcze, aż 12 z karnych, 3 z wolnych i 11 głową) dały przeciętną 2,68 na mecz i 2,66 na 90 minut gry. Najwięcej goli strzelili finaliści, Argentyna i Holandia – po 15; najmniej – tylko jednego – Szwedzi.

Tytuł „króla strzelców” oraz „Złoty but”, a jednocześnie „Złota piłka” dla najlepszego gracza turnieju, stały się zdobyczami Kempesa – 6 bramek. Trafił do bramki w trzech meczach po dwa razy. Nikt z uczestników turnieju, a najlepszy grali przecież siedmiokrotnie, nie zdobywał częściej bramek. Najwięcej goli w jednej grze – po trzy – zapisali na koncie Rensenbrink i Cubillas, obaj w spotkaniach z Iranem. Ciekawe, że w obu przypadkach dwa gole w hat-tricku po strzałach z 11 metrów. Najszybciej trafił Lacombe – „główką” w 38 sekundzie i otrzymał tytuł pierwszego laureata trofeum firmy Seiko. Na liście autorów bramek zapisano 60 piłkarzy, w tym 52 debiutantów – jednym z nich był Brandts, który figurował też wśród sprawców trzech goli samobójczych.

Wśród 22 bramkarzy nie było niepokonanych. Po jednej utraconej bramce mieli tylko dwaj Francuzi, Baratelli i Dropsy, ale grali tylko raz. Wraz ze swym rodakiem Bertrandem-Demanem stali się twórcami precedensu – po raz pierwszy w turnieju broniło trzech bramkarzy jednego kraju. Maierowi udało się nie stracić gola w czterech spośród sześciu występów, a Leão w czterech z siedmiu. Brazylijczyk ustanowił jednak rekord gry „na czysto” w jednym turnieju – był niepokonany przez kolejne 456 minut (końcowe 52 minuty gry ze Szwecją – po strzale Sjöberga, cztery pełne mecze z Hiszpanią, Austrią, Peru, Argentyną i przez 44 minuty meczu z Polską, nim wreszcie pokonał go Lato). Natomiast Maier ustanowił rekord nieprzerwanej gry bez strat przez 474 minuty – po przepuszczeniu karnego Neeskensa w finale MS '74 do końca tego spotkania zaliczył 88 minut bez porażki, zaś w Argentynie po 4 latach – dorzucił kolejne 386 minut – pokonał go dopiero po 26 minutach piątego meczu Holender Haan. Tomaszewski łącznie z grą w 1974 zaliczył 335 minut bez utraty bramki, zaś Jongbloed 270, a Zoff 328 i Fillol 374 tylko na MS '78. Najwięcej przepuścił Quiroga – 12 goli. Karne obronili Quiroga (Masson) i Fillol (Deyna).

Podczas Mundialu zaprezentowało się 278 piłkarzy; 47 debiutowało w poprzednich finałach, w tym Pirri już w 1966; po raz trzeci wystąpiło 6 zawodników – Rivelino, Maier, Vogts (na pożegnanie zaliczył „swoją” – Hellström, B. Larsson i Nordqvist. Ten ostatni w meczu z Brazylią grał swój 109 mecz w reprezentacji i wyprowadził na liście światowych rekordzistów Moore'a, a potem dorzucił jeszcze dwa spotkania. 26 zawodników wystąpiło w siedmiu spotkaniach, w tym 17 grało bez przerw – najdłużej, bo siedem spotkań z dogrywką czyli 660 minut grało sześciu Argentyńczyków (Fillol, Olquin, Galvani, Passarella, Tarantini, Kempes) i trzech Holendrów (Krol, W. van de Kerkhof, Rensenbrink).

Po raz pierwszy w historii Francja wystawiła wszystkich 22 członków reprezentacji; najmniej szans dał trener Tunezyjczykom, wykorzystując tylko 14 zawodników. Najkrócej w MS '78 grali: Labidi 3 minuty, Oviedo 5 minut i zdobył tytuł, Happich 7 minut; najkrócej w jednym meczu, choć występowali także w innych – Bellugi zszedł po 5 minutach, zaś Nayeab-Agha wystąpił w ostatnich 2 minutach. Po raz drugi w historii nastąpiła zmiana „podwójna” – za rezerwowego Alonsa, który zastąpił Valencię, trener Menotti wprowadził po 8 minutach Ortiza.

Sędziowało 28 arbitrow, 15 reprezentantów krajów finalistów (brakowało tylko Tunezyjczyka) oraz 13 z krajów nie uczestniczących w finałach. Po raz pierwszy przestrzegano zasady, aby z jednego kraju był tylko jeden sędzia. Dziesięciu weteranom przewodził Urugwajczyk Barreto Ruiz, jedyny sędzia sędziujący w trzech finałach i jedyny w historii MS, który dwukrotnie był arbitrem meczu o złoty medal – w 1974 i 1978, asystował bowiem głównym rozjemcom na linii. Jedynie Klein prowadził w Argentynie trzy mecze. Wyłącznie liniowymi było 7 arbitrow z 5 krajów, w tym niedopuszczony do roli głównego Iwanow (ZSRR), który dwa tygodnie przed turniejem przekroczył regulaminową granicę 50 lat.

Kary – usunięto z boiska (czerwona kartka) trzech piłkarzy. Niezwykła i niemiła przygoda spotkała Nanningę – w 79 minucie gry z RFN zastąpił Wildschuta, zaś w 88 zobaczył czerwony kartonik – sędzia Bar-

reto ukarał go za „słowną obrazę”, czyniąc Nanningę jedynym w historii MS rezerwowym wyrzuconym z boiska.

Złote kartki sędziowie 57 razy pokazywali 52 zawodnikom, a Velázquez oglądał ją trzykrotnie, co przeźwieliła kara zakazu występu w jednym meczu. Pierwszym w finałach, który ukarany został takim zakazem z mocy regulaminu za dwie żółte kartki, był Eskandarian, następnie wspomniany Velázquez, także Benetti i Tardelli.

Najwięcej żółtych kartek otrzymali Brazylijczycy (9 graczy po jednej); nie było ekipy bez tej kary. Sędziowie podyktowali też 14 rzutów karnych – dwa z nich zostały obronione; aż czterokrotnie karano Iran. Kontrola ujawniła drugi w historii fakt dopingu (Johnston). Inny „rekord” ustanowił Suurbier – dokładnie 255 minut spędził pod strażą komisji antydopingowej, nim zadośćuczynił wymogom oddania próbki moczu do badań po meczu HOL – IRN.

Grano w 5 miastach na 6 stadionach (kolejno: miasto, nazwa stadionu, liczba meczów, liczba widzów w tysiącach – łącznie i średnio na mecz):

|                                                |   |       |      |
|------------------------------------------------|---|-------|------|
| Buenos Aires, Estadio Monumental (River Plate) | 9 | – 648 | – 72 |
| Buenos Aires, Estadio CA Velez Sarsfield       | 3 | – 124 | + 41 |
| Córdoba, Estadio Chateau Carreras              | 8 | + 248 | ~ 31 |
| Mar del Plata, Estadio Municipal               | 6 | – 202 | – 34 |
| Mendoza, Estadio General San Martín            | 6 | + 205 | + 34 |
| Rosario, Estadio CA Rosario Central            | 6 | + 175 | + 29 |

Turniej oglądało około 1 miliona 602 tysięcy widzów (średnia ponad 42 tysiące). Rekordowa frekwencja na meczu ARG – FRA na stadionie klubu River Plate, Estadio Monumental – prawie 78 tysięcy; tylko 8 tysięcy w Córdoba podczas gry SCO – IRN.

Dochód wyniósł 45 milionów 645 tysięcy 686 franków szwajcarskich (w tej walucie obliczano oficjalnie dane w raporcie FIFA), średnio 1 milion 201 tysięcy 202 franki za mecz (w dolarach: kurs 1,78 – łącznie 25 milionów 643 tysiące 643, średnio 674 tysiące 833). Uzyskano wyższe niż w poprzednich turniejach wpływy, ale były one zdecydowanie niższe od spodziewanych.

Mistrz świata – Argentyna, po raz pierwszy. Szósta federacja, która zdobyła mistrzowski tytuł i jako druga wpisała swą nazwę na plakiecie nowego Pucharu Świata. Kolejny gospodarz finałów, który nie przegapił szansy. Dla większości obserwatorów w triumfie tym nie zabrakło ani przypadku, ani odrobiny niesprawiedliwości. Wygrał zespół, który preferował grę ofensywną, pozbawioną schematów; trener zawierzył zawodnikom, ich inwencji i inicjatywie, choć wcześniej doskonale ich do tego przygotował. Menotti był bohaterem na równi z piłkarzami. Tytuł najlepszego piłkarza przypadł Kempesowi, który zwyciężył także w klasyfikacji snajperów. To najdziwniejszy triumfator tych klasyfikacji – dość powiedzieć, że w trzech turniejach o MS '74, '78, 82 grał 18 meczów, a gole strzelał tylko w trzech, właśnie w Argentynie. Na dodatek dwie bramki w meczu przeciwko Peru, co też nie jest bez znaczenia. Doprawdy, trudno o bardziej przypadkowego „króla”, choć eksplozja talentu nastąpiła w momencie, jaki każdy sportowiec może sobie tylko wymarzyć.

Kempes pracował na gwiazdę, zaś dla drużyny co najmniej tyle samo zrobili tacy piłkarze, jak Fillol, Passarella i znakomicie rozgrywający – Ardiles i A. R. Gallego. „Moim przeznaczeniem jest wygrać ten Mundial” – mówił Menotti. Zwyciężył, choć do dziś nie ustają dyskusje w Brazylii i w Holandii. „Canarinhos” mają za złe ekipie Peru, Holendrzy – sędziemu finału oraz losowi, który w okresie szczytowej formy ich futbolu dwukrotnie kazał im stawać przeciwko gospodarzom w decydujących pojedynkach o tytuł.

| Uczestnicy MS '78 |                  |        |               |        |
|-------------------|------------------|--------|---------------|--------|
|                   | najmłodsi        |        | najstarsi     |        |
| gracz             | Iwan POL         | 18/208 | Jongbloed HOL | 37/212 |
| bramkarz          | Pillar-Reyes MEX | 22/233 | Jongbloed HOL | 37/212 |
| strzelec          | Müller GER       | 20/314 | Benetti ITA   | 32/229 |
| mistrz            | Tarantini ARG    | 22/204 | Larossa ARG   | 30/219 |
| finalista         | Brandts HOL      | 22/142 | Jongbloed HOL | 37/212 |
| medalista         | Reinaldo BRA     | 21/164 | Jongbloed HOL | 37/206 |
| kapitan           | Passarella ARG   | 25/7   | Zoff ITA      | 36/116 |
| trener            | Chetali TUN      | 38/333 | Baróti HUN    | 53/295 |
| sędzia            | Coelho BRA       | 35/146 | Gordon SCO    | 48/124 |



W „meczu otwarcia“ na największym stadionie turnieju, słynnym Nou Camp, obrońca tytułu miał za przeciwnika Belgię i przegrał po bramce van den Bergha, który przełamał trwającą od 1966 niemożność trafienia do siatki podczas meczu inauguracyjnego. Tradycyjną formułę otwarcia imprezy wygłosił król Hiszpanii, Juan Carlos, obecny także potem na kilku meczach, także finałowym.

Belgia i Argentyna awansowały z trzeciej grupy, pozostawiając w tyle Węgry – Madziarzy odpadli mimo rekordowego zwycięstwa 10:1 (3:0) nad Salwadorem. To jedyna „dwucyfrowka“ w historii finałów. Grający od 56 minuty Kiss ustanowił natomiast inny rekord – potrzebował tylko sześciu (!) minut na hat-trick też „najszybszy“ w kronikach MŚ. Zdobył gole w 70, 73 i 76 minucie.

Anglia nie straciła punktu w trzech grach awansując wraz z Francją – kosztem CSRS i egzotycznego Kuwejtu. Arabowie uzyskali honorowy punkt z naszym sąsiadem. Jedynym dorobkiem Czechosłowaków, mistrzów Europy w 1976 i wicemistrzów w 1980, a także triumfatorów olimpijskich z tego roku, były dwa gole Panenki z karnych i jedyna bramka samobójcza tego turnieju strzelona przez Barmoša. Natomiast ekipa Kuwejtu stała się w grze z Francją bohaterem skandalu, który kosztował ją 25 tysięcy franków szwajcarskich kary. Białoruski arbiter Stupar nie zapanował nad sytuacją, gdy po celnym strzale Giresse'a w 78 minucie na boisko wbiegli działacze i rezerwowi z kuwejckiej ławki, a wśród nich Fahad Al-Ahmad Al-Yabar Al-Sabah czyli krócej prezes federacji krajowej, z zawodu książe. Pojawili się fotoreporterzy i bliżej nieznanymi osobnikami, a boisko stało się istnym jarmarkiem. Po około 10 minutach udało się sędziemu wznowić grę rzutem sędziowskim, kosztem anulowania najzupełniej prawidłowo strzelonej bramki. Francuzi odbili to sobie po strzale Bossisa, ale dla arbitra był to ostatni mecz na międzynarodowej arenie.

Podobnie jak Włosi wyeliminowali Kamerun, tak Hiszpanie – Jugosławię, czyli większą liczbą strzelonych goli przy tej samej sumie punktów i różnicy bramek. Gospodarze grali słabo. Ledwie 1:1 z Hondurasem dzięki karnemu, a potem 2:1 z Jugosławią w nieczystych okolicznościach. Sędzia przy 0:1 zarządził wątpliwą „jedenastkę“, a gdy strzał Lópeza Ufarte poszedł w aut nakazał powtórkę, doszukując się urojonego przewinienia bramkarza. Tym razem trafił celnie Juanito, rozbijając psychicznie Jugosłowian. Ci ostatni mieli szansę na awans pod warunkiem wyraźnego sukcesu z Hondurasem, ale wygraną dał im dopiero karny na 3 minuty przed końcem. W tej sytuacji Hiszpanie znając już rezultat najgorszego rywali mogli sobie pozwolić na porażkę różnicą jednej bramki – nie więcej! – z Irlandczykami Bingham. W barwach Irlandii grał najmłodszy uczestnik finałów w historii MŚ, Whiteside. Debiutując miał zaledwie 17 lat i 41 dni. „Zieloni“ rozegrali świetne spotkanie, obnażając słabości gospodarzy. Po usunięciu Donaghy'ego przez pół godziny w osłabieniu bronili wygranej.

Ostatnia grupa to popis Brazylii, która stała się faworytem komentatorów. Świetna gra BRA – ZSR przyniosła oklaski obu zespołom. Rosjanie uzyskali awans przed Szkocją tylko lepszą różnicą bramek. Przyczynił się do tego także stoper Bałtacza, strzelając ostatnią bramkę na 3:0 w meczu z Nową Zelandią – ten gol w 68 minucie to bramka nr 1100 w finałach.

Druga runda poprzez rozgrywki w 4 grupach z udziałem 12 zespołów wyłoniła czwórkę finalistów. Polska po popisie Bońka pokonała 3:0 Belgię i remis z ZSRR dał jej awans lepszym bilansem bramek. Setny mecz w reprezentacji grał z Rosjanami Grzegorz Lato, najsympatyczniejsza postać polskich startów na MŚ. Ekipa RFN po remisie bez bramek z Anglią i nikłej wygranej z Hiszpanią z niepokojem oczekiwała meczu ENG – ESP. Wygrana wyspiarzy dwiema bramkami przyniosłaby im awans, ale z gospodarzami turnieju nie potrafili zdobyć ani jednej. Nie pomógł symboliczny udział słynnego Keegana, który wszedł na 25 minut na boisko, zaliczając występ na MŚ. Anglicy stali się kolejną drużyną wyeliminowaną bez porażki z turnieju. Francja wygrywając oba mecze pozbawiła rywali wszelkich nadziei, prezentując doskonałą formę. Największe emocje przeżywano jednak w grupie walczącej na barcelońskim stadionie Sarria. Piękny mecz Włochów z Argentyńczykami oraz świetna gra Brazylii z tym samym przeciwnikiem pozbawiły szans obrońcę tytułu. Pamiętać trzeba o tym, że sytuacja w Argentynie nie sprzyjała właściwym przygotowaniom – trwała „bitwa o Falklandy“, co musiało odbić się na samopoczuciu piłkarzy. „Canarinhos“ chwaleni za wspaniały futbol i „azzuri“ z każdą grą coraz lepsi stawali do rozstrzygającego pojedynku. Dali wspaniały spektakl, który po eksplozji strzeleckiej Rossiego – hat-trick w takiej grze! – przyniósł sensacyjne rozstrzygnięcie. Brazylii wystarczył remis i nie zdołała go osiągnąć, głównie wskutek niefrasobliwości defensywy i denerwującej nonszalanacji Socratesa, który czując się liderem światowego futbolu nie zrobił nic, aby w krytycznej chwili pomóc swej drużynie. Podobnie jak Maradona, który mając astronomiczny kontrakt z miejscową Barceloną spisał

się kiepsko, a na dodatek usunięty został z boiska w grze z Brazylią. Przeciwno Włochom też był niewidoczny, choć usprawiedliwia go fakt, iż Gentile sfaulował go aż 13 razy.

W tym miejscu należy wrócić do spraw regulaminowych – o ile przepis o premiowaniu przy tym samym bilansie drużyn o większej liczbie strzelonych goli miał i ma swoje uzasadnienie, to sam regulamin finałów wzbudzał wiele zastrzeżeń. Najistotniejsze z nich to zgoda na rozgrywanie spotkań tej samej grupy w różnych terminach. Nierówne szanse stwarzała też zasada komponowania par w drugiej rundzie – zwycięzca pierwszej gry miał dłuższy odpoczynek niż pozostałe dwie ekipy, co nie było bez znaczenia w tak trudnym i wygorupującym turnieju. Nie bez zdziwienia zauważono, że dwa zespoły z tej samej grupy eliminacyjnej mogą spotkać się wcześniej niż w finale!

Stało się tak w przypadku Polski i Włoch, które stworzyły jedną z par półfinałowych. Dwa gole Rossiego przy słabszej postawie „biało-czerwonych“ i absencja Bońka za żółte kartki dały sukces Italii. Drugi półfinał był znacznie ciekawszy – fantastycznie grający z zespołem RFN Francuzi po 1:1 w normalnym czasie uzyskali dwa gole przewagi w dogrywce. Nie zdarzało się, aby taki atut zniwelować w kilka minut. Udało się to ekipie RFN dzięki „Kallemu“. Rummenigge osłabiony kontuzją wszedł na boisko przy rezultacie 1:2. Francuzi zdobyli wkrótce trzeciego gola, ale wówczas niemiecki lider pokazał klasę. Zdobył gola na 2:3, a przede wszystkim poderwał zespół do walki. Remis 3:3 zakończył dramatyczną grę i rozpoczął pierwszy w historii finałów egzamin z rzutów karnych. Pięć strzałów trafiło do siatki, gdy Ettore obronił „jedenastkę“ Stielikego, ale natychmiast zrewanżował się Schumacher łapiąc piłkę po strzale Sixa. Po raz drugi Schumacher wykazał się kunsztem po próbie Bossisa i awansował RFN do finału, po wspaniałym sportowo i widowiskowo meczu.

Gra o złote medale po raz trzeci w dziejach MŚ (wcześniej w 1954 i 1974) rozgrywana była w innym mieście niż „mecz otwarcia“. Finał na słynnym stadionie Realu, gdzie zainstalowano wzorem IO '76 w Montrealu dwa olbrzymie ekrany powtarzające ciekawsze fragmenty gry, wykazał zdecydowaną wyższość Włochów. Pozwolili sobie na spartaczenie karnego (Cabrini w aut przy stanie 0:0), ale potem trafili trzykrotnie. Sympatycznym gestem było przybycie na mecz sędziego prezydenta Włoch, Sandra Pertiniego, który cieszył się jak prawdziwy kibic sukcesem rodaków. „Przegranemu“ Breitnerowi pozostała satysfakcja, iż jako pierwszy w kronikach MŚ został strzelcem goli w dwóch finałach (1974, 1982). „Przegrana“ była też Ameryka, dla której po raz trzeci zabrakło miejsca w czwórce najlepszych, jak w 1934 i 1966.

Dzień przed finałem grano w Alicante o trzecie miejsce – po raz drugi zdobyła je Polska, a w jej składzie jak w 1974 Lato, Szarmach i Żmuda. Prezydent Havelange miał wręczyć medale wszystkim piłkarzom, przekazał taczę z nagrodami kapitanowi Żmudzie.

Mistrzowski turniej trwał aż 29 dni, siedem dni było wolnych od spotkań; finały zostały dobrze „sprzedane“ telewizji, która miała atrakcyjne widowiska niemal codziennie. Odbłyło się to, niestety, kosztem uchybień regulaminowych i nierównych szans dla wszystkich zespołów, wywołując wiele krytycznych komentarzy. Dla obserwatorów czasu trwania mistrzostw i ogromna jak na przyzwyczajenia kibiców liczba gier nie sprzyjały utrzymaniu zainteresowania na tym samym poziomie, wywołując znużenie i znudzenie nadmierną dawką futbolu, przy której poziom stał się sprawą drugorzędną. Akurat odwrotnie niż przewidywał Ottorino Barassi. Zanotowano 16 remisów, w tym 7 bez goli. Jedno spotkanie miało ciąg dalszy w dogrywce, a potem po raz pierwszy w finałach – w rzutach karnych.

Poprawiła się przeciętna bramek – strzelono ich 146 (średnia na mecz 2,81 ale na 90 minut 2,79). Jedna była samobójcza, 8 z karnych, 7 z wolnych i 21 po strzale głową. Najwięcej goli strzelili Francuzi – 16, zaś Salvador i Kamerun tylko po jednym.

„Królem strzelców“ został Rossi – 6 goli (w trzech najtrudniejszych grach), zdobył też, jak Kempes w 1978, tytuł najlepszego gracza turnieju. Nikt nie strzelał bramek w czterech spotkaniach – w trzech, obok Rossiego, także Zico, Armstrong, Rummenigge i Falcão. Hat-tricki pokazało czterech strzelców – sam „król“ Rossi oraz Kiss, Rummenigge i Boniek. „Najszybszego“ gola zapisał na swoim koncie Robson w 27 sekundzie gry z Francją; w 3 minucie trafił Boniek z Belgią. Na liście strzelców zapisało się 99 graczy, w tym 84 debiutantów. Trzech weteranów – Lato, Szarmach i Jordan – w trzecim turnieju pokonało bramkarzy.

Broniło 30 bramkarzy, choć aż w 20 ekipach tylko jeden zawodnik grał na tej niewalgalnej pozycji. W dwóch natomiast zespołach (FRA, CZE) próbowano po trzech goalkeeperów. Wszyscy bramkarze przepuścili co najmniej jednego gola, choć Młynarczyk i Shilton w czterech spotkaniach zachowali czyste konto. Anglik stracił w turnieju tylko jedną bramkę; do niego należy najdłuższy czas gry z czystym, bez strat kontem – 425 minut, zaś na turnieju w 1986 zwiększył ten czas do 499 minut! Pozostali byli niepokonani krócej, choć ich osiągnięcia też budzą podziw: Młynarczyk 262 i 208, Schumacher 261, Dasajew 255, Valdir Peres 250, N'Kono 239, Koncilia 211 (wliczając bilans z MŚ '78) oraz Pfaff 206 minut. Na drugim biegunie z największą liczbą przepuszczonych goli: Mora 13, van Hattum 12 i Schumacher (!) 10 bramek.